

Listopadowy temat, trochę smutny może, ale sensowny

Dawno nie pisałam, nie miałam nastroju, nic nie poruszało mnie na tyle, nie inspirowało, żeby się tym dzielić? Przelatywały mi przez głowę tysiące tematów, ale żaden nie zatrzymał się na dłużej. Bombardowały mnie różne wiadomości, uczucia, lecz żadne nie wydrążyło w moim mózgu całej rzeki. No i brakowało mi czasu - zaczęłam uczyć się grafiki komputerowej. Siedzę przy komputerze godzinami?

Jeszcze taki listopadowy trochę smuteczek, kiedy wspomina się tych, co odeszli? i kiedy dotyka nas właśnie taka specjalna nostalgia. Liście spadają z drzew, kolejni ludzie odchodzą?

Zdarzyło się jakiś czas temu coś dla mnie niespodziewanego. Zostałam zraniona, oszukana lub jakkolwiek to nazwać - spotkała mnie przykrość. Osoba, która deklarowała się jako moja przyjaciółka, jako ktoś, kto mnie rozumie taką, jaką jestem, bez względu na moje rożne wady i niedoskonałości? ta osoba potraktowała mnie źle. Odezwała się bez przyczyny jak do wroga. Zaatakowała mnie. Obrzuciła nieprzyjemnymi słowami. I przestała się odzywać w ogóle. Nie znam przyczyny. Byłam zawsze miła, dawałam z siebie ile mogłam - dobre słowa, moje rysunki, tysiące serdecznych myśli, słów i czynów. Pomagałam jej w trudnych momentach, złych emocjach. O dziwo - to właśnie ja - ta autystyczna Karolina - pomagałam komuś innemu, zdrowemu!

Każdy powie, że tak bywa. Wszystkich to spotyka, kto nie ma takiej opowiastki ze swojego życia? Trudno się z tym nie zgodzić. Pogodziłam się więc, postarałam się zrozumieć i prawie zapomnieć. Ale jak nie dać się oszukać znów i znów - będąc osobą tak naiwną jak ja?! Jak nie dać się omotać miłymi, ciepłymi słowami, kiedy człowiek tak bardzo potrzebuje przyjaciół? Niektórzy uważają, że mogą wykorzystać moje uczucia. To takie proste. Udają przyjaciół, wciągają mnie w swój świat, wchodzą w mój. Jak zwykle daję się na to złapać. Kto nie ma do kogo ?gęby otworzyć? poza najbliższą rodziną i rybkami - otwiera się na każdego. Już myślisz, że ktoś cię zaakceptował, wierzysz w to! Okazuje się, że tak nie jest. A jak to według mnie jest? Jak kupno pieska - małego, miłego, puszystego? Ale on rośnie, zmienia się. Zaczynają się wakacje i nie ma co z nim zrobić. Wtedy do schroniska albo na ulicę. Jak zabawkę, jak ciekawostkę, chwilową rozrywkę. Tylko czy my wiemy, co czuje piesek wygłaskany, wytulony, najedzony i wyrzucony? Nie poradzi sobie, nie zrozumie, co się stało.

Dlatego tak ważna jest dojrzałość osób, które uważają się za zdrowe i inteligentne. I też podobno odpowiadają za swoje słowa i swoje czyny. Szczególnie skierowane do takich nadwrażliwców jak ja? Jak nie dać się wciągnąć w trybiki lukrowanych słów? Jak nie ugrzęznąć w kolorowanym błocie? Jak nie uzależniać się od ludzi? Czy zawsze muszę być tą słabszą, przyczepiającą się do innych, łaknącą przyjaźni? Na siłę ?robię? ludzi dobrymi - w swojej głowie. Wmawiam sobie, że nie są tacy, jacy są. Na siłę ich tłumaczę, usprawiedliwiam? I zwykle na tym przegrywam. Dobra strona tego wszystkiego? Trzeba się nauczyć, że nie każdemu można zaufać? Będę twarda, jak te jajka z reklamy wielkanocnej :) Już rozumiem, czym jest obłuda. Wcześniej byłam przed tym chroniona. Nie chcę się załamywać, nie chcę być smutna w związku z tym!

?*Nic się nie stało!*? Ktoś, kto mówił, że jest moim przyjacielem, tak naprawdę okazał się największym d? :(Wielkie deklaracje, wielkie słowa okazały się niczym?

Ale poza tym nic się nie stało...

Karolina Harrison-Topor